# GŁOS NARODU

NR. 21. — ROK XXV. | KRAKOW, CZWARTEK DNIA 25. STYCZNIA 1917 R. | WYDANIE PORANNE.





PRENUMERATA „GŁOSU NARODU" WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40.—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Numeru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal.

ADRES REDAKCYI: KRAKOW, UL. ŚW. TOMASZA L. 35 — ADMINISTRACYI: UL. ŚW. KRZYZA L. 11.
TELEFON REDAKCYI 190. — ADMINISTRACYI I DRUKARNI 3344 — TELEGRAM: „GŁOS NARODU" KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:

Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:

1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr. 23933, 2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu", 3) Przekaz m pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 11.


## Zapoznanie w rozpoznawaniu.

**Wiedeń**, 22. stycznia.

Na poklask zasługują te wszystkie dążenia pracy niemieckiej, których celem rozpoznać wzajemny stosunek niemiecko-polski. Od rozpoznania wzajemnych cnót i wad już tylko jeden krok do wzajemnego zrozumienia. Pod ocenę opinii polskiej poddać wypada dwa znamienne głosy, jako przykład, że i z rozpoznawania duszy polskiej zrodzić się musi jej zapoznanie, skoro autor niemiecki oprze swe wnioski na przesłankach z gruntu mylnych.

Drogę taką obrał Dr. K. Metger, który na łamach „Leipzieger Neuste Nachrichten" rozpatrując stosunek Polaków do Niemców wyszedł z założenia że słusznem jest zdanie jednego z niemieckich mężów stanu opiewające, że Polacy nie kochają Niemców. Dr. Metger tłumaczy to tem, że Polak nie znał dotąd Niemca. Scharakteryzowawszy zaś Polaka jako „antysemitę z urodzenia", przeniósł Dr. Metger pole swych badań na bruk warszawski i stwierdza, że kto poznał na własnej skórze mniej piękne rysy charakteru żydów pochodzenia polskiego, objawiające się w Warszawie w sposób niebywale ostry, ten zrozumie w pełni antysemityzm polski. Żyd zaś od dawien dawna był krzewicielem języka niemieckiego. „Kto więc — powiada Dr. Metger — rozpoznawał Niemców li tylko poprzez szkła pruskiej polityki polskiej, ten z pewnością jest skory dopatrzeć się w polskim żydzie niemieckiego typu i wedle tego ocenić radę niemiecką."

Dr Metger nie dziwi się więc, że Niemców nie powitano entuzyastycznie na bruku warszawskim, że nie obyło się bez starć przy wprowadzaniu zarządzeń niemieckich i t. d., bo jak sam powiada, mimo dobrej woli władz niemieckich istniało po stronie polskiej nieporozumienie, uzasadnione tem, co autor właśnie powyżej przytoczył.

Ponieważ autor kieruje się w swych wywodach nawskróś dobrą wolą i przemawia w duchu pojednawczym, wystarczy wskazać mu tylko na błąd, popełniony w przesłance, a wskazanie to streścić w zapytaniu: gdzież to żydzi, prześladowani w całej Europie, znaleźli swego czasu przytułek? Nie byłże to kraj polski?

Wojowniczo natomiast brzmią słowa autora, który się odezwał z szpalt „Ostdeutsche Rundschau". Może dlatego, ponieważ autor nie wymieniony po nazwisku pisze „z pola". Pisałby jeszcze ostrzej, lecz, jak sam powiada, boi się cenzury.

Na „dzisiaj" więc powiada tylko tyle: Polacy bardzo dobrze znają Niemców. Zwłaszcza Polacy z Poznańskiego, bo ci przecież Niemcom zawdzięczają swój rozwój kulturalny i gospodarczy. Znają Niemców Polacy z Galicyi, nasamprzód dlatego, ponieważ wzrośli wśród kolonistów niemieckich, powtóre poznali wyższość Niemców w Austryi zachodniej. Także i słuchacze polscy, uczęszczający od dziesiątek lat na wszechnice niemieckie, znają Niemców. Ba, nawet Polacy z zachodniej Rosyi znają Niemców.

A więc...? Więc bezimienny autor po tem epokowem odkryciu pisze: „Nie można, niestety, ściślej się wysłowić, ale niech mi wolno będzie wskazać choćby na stanowisko prasy i społeczeństwa polskiego w Prusiech, na odnoszenie się Polaków do Niemców w Galicyi i na nastrój, wyhodowany właśnie przez polską inteligencyę u szerokich mas polskich w okupowanych częściach Królestwa."

A więc...? pyta czytelnik, lecz spostrzegłszy się, że trzyma w ręku „Ostdeutsche Rundschau", nie czeka już na odpowiedź. Wszak to gazetka, która służy idei nie rozpoznawania, lecz zapoznawania duszy polskiej!

— ag. —

## Opieka nad ubogą młodzieżą.

Z pomiędzy kilku okólników ogłoszonych w wydanym świeżo numerze „Dziennika urzędowego Rady szk. kraj." zasługuje na szczególną uwagę okólnik z 18. października 1916 w sprawie opieki nad ubogą młodzieżą szkolną, który brzmi w streszczeniu:

W obecnych warunkach, zwłaszcza w porze zimowej, mnożą się objawy budzące poważną obawę o los młodzieży szkolnej. Należy oczekiwać znaczniejszych niż w latach ubiegłych trudności w zaopatrywaniu się w opał, w obuwie, w żywność. Uboższa młodzież narażona będzie często na niedostatek, który nie tylko ograniczy możność pracy, ale w wielu przypadkach zapewne nadweręży lub zniszczy jej zdrowie fizyczne. Wśród takich nadzwyczajnych stosunków jest powinnością szkoły i jej odpowiedzialnych organów, w miarę możności i środków którymi rozporządzają, pospieszyć z ulgą i pomocą biednej dziatwie szkolnej.

Już dawniej niektóre zakłady z powodzeniem podjęły akcyę w tym kierunku, aby niezamożnej młodzieży pozbawionej warunków hygienicznych w domu, dostarczyć możności przebywania i uczenia się w ogrzanych salach budynku szkolnego nawet w godzinach niezajętych przez naukę szkolną, nieraz do późnego wieczora. W wielu wypadkach podawano młodzieży bezpłatnie herbatę lub mleko z chlebem. Rada szkolna krajowa zwraca przeto uwagę Dyrekcyi i gron c. k. Rad szkolnych okręgowych na tę akcyę i zachęca gorąco do jej podjęcia i zorganizowania, nie wątpiąc, że nauczyciele z ochotą wezmą w niej czynny udział, ofiarując część wolnego czasu na dozór uczniów przebywających w budynku szkolnym w czasie niezajętym przez obowiązkową naukę, wesprą ich swą pomocą przy odrabianiu lekcyi i t. p.

Znaczniejsze trudności należy przewidywać w tych miejscowościach, gdzie większą część budynków szkolnych zajęto na cele wojskowe, wskutek czego w budynkach wolnych od zajęcia mieszczą się dwie szkoły, odbywając naukę na przemian z rana i po południu. W takich przypadkach można oddać na usługi młodzieży we wskazanym powyżej celu te ubikacye zakładu, które w ogóle nie są przeznaczone na naukę szkolną, jakoto gabinety, sale biblioteczne, gimnastyczne, pokoje konferencyjne i t. p. W ostatecznym razie powiedzie się może pozyskać bezpłatnie lub nająć w prywatnym domu za czynszem ze składek uzyskanym lokal, który urządzony w sposób jak najskromniejszy i opalany kosztem szkoły mógłby pomieścić znaczniejszą ilość młodzieży w godzinach pozaszkolnych.

Dla zapewnienia powodzenia temu dobroczynnemu dziełu wypadnie zapewne odwołać się do ofiarności czynników lokalnych. Wydatniejszy dochód na ten cel mogłyby zapewnić przedstawienia, koncerty i t. p., wykonywane w zakładzie przez uczniów pod dozorem i odpowiedzialnością nauczycieli, z dopuszczeniem rodzin uczniów do współudziału w charakterze widzów za skromną opłatą, nie przekraczającą dziesięciu lub najwyżej dwudziestu halerzy od osoby i za osobnemi zaproszeniami, wydanemi przez Dyrekcyę zakładu. Nadto c. k. Rada szkolna krajowa zezwala na urządzenie składek uczniów i ich rodziców na cel powyższy w obrębie zakładu. Może też powiedzie się zainteresować akcyą na rzecz biednej młodzieży grona pań, które zechciałyby zająć się przygotowaniem i rozdawaniem ciepłych śniadań lub podwieczorków dziatwie zgromadzonej w ubikacyach zakładu w godzinach pozaszkolnych.

## A Śląsk cieszyński?

Pod powyższym nagłówkiem pisze „Dziennik Cieszyński":

„Manifest listopadowy wywołał również na Śląsku Cieszyńskim wielkie wrażenie. Lud nasz przyjął go z bardzo mięszanemi uczuciami. Z jednej strony radość, z drugiej ciężka troska i obawa o własną naszą przyszłość. Radość, iż oficyalnie dwaj potężni i zwycięzcy monarchowie w tak przełomowej chwili wyrzekli słowo o państwie polskiem, troska i żal, iż w tym tak decydującym dla narodu polskiego momencie wspominano o Królestwie, o Galicyi, a ani słowem nie zaczepiono o Śląsk Cieszyński. Specyalnie zaś zapowiedź manifestu, dotycząca Galicyi, godzi w przyszłość polską Śląska Cieszyńskiego. Wyodrębnienie bowiem Galicyi, to usunięcie się galicyjskich posłów polskich z parlamentu, to zupełne odosobnienie pozostałych w tym parlamencie 3 posłów, reprezentantów ludności polskiej Śląska. Jeśli posłowie ci dotychczas przedstawiali jakieś znaczenie polityczne, to tylko dzięki przynależności swej do Koła Polskiego, dzięki obecności we Wiedniu czynnika tak potężnego, jak reprezentacya polska z Galicyi z którą tak rząd, jak i parlament musiał się liczyć.

Nie łudźmy się też — wszystko, co posiadamy na Śląsku, co zabezpiecza nasz tu byt narodowy i umożliwia rozwój jego choć w tak ograniczonych rozmiarach — to wszystko zawdzięczamy nie własnej sile politycznej ludu naszego, nie wpływom posłów naszych, lecz wyłącznie prawie znaczeniu politycznemu Koła Polskiego po części ministrom polskim i obecności urzędników polskich w różnych dykasteryach władz centralnych we Wiedniu. Wpływy te polskie, tak silne we Wiedniu, oddziaływały pośrednio nawet na stanowisko czynników decydujących w Opawie i tam bowiem musiano się liczyć z tem, co Polacy reprezentują we Wiedniu i wedle tego określono też stosunek swój do ludności polskiej w kraju. Z chwilą zapowiedzianego wyodrębnienia Galicyi cały ten stan rzeczy ulegnie radykalnej zmianie. Wpływy polskie, o ile chodzić będzie o wewnętrzną politykę Austryi i reszty krajów koronnych, skończą się zupełnie. Nie będzie Koła Polskiego w parlamencie, nie będzie polskich ministrów a urzędnicy znikną z władz centralnych, gdzie zresztą exodus ich już się dokonywa.

Zostaniemy zatem zupełnie sami, zdani na własną siłę polityczną, którą stanowi: w sejmie krajowym 2 posłów na 31 ogółu członków sejmu i w parlamencie 3 na 410. Miniaturowa to reprezentacya i miniaturowa też będzie siła, którą reprezentacya ta będzie przedstawiać. Niema zaś powodu ukrywać przed sobą, że i ten czynnik polityczny, który reprezentacya powyższa przedstawia, może w przyszłości zostać uszczuplony. Gdy tylko czasy normalne wrócą, Sejm śląski będzie musiał wypracować nową ordynacyę wyborczą, na której zależeć będzie nowe życie w kraju. Jaką ordynacya ta będzie dla Polaków śląskich, gdy z władz centralnych, od których zależną jest sankcya każdej ustawy krajowej, znikną wpływy polskie, łatwo się domyśleć. I tak będzie nie tylko z tą jedną ustawą, ale z całym szeregiem innych i to nie tylko krajowych, ale i z temi, co przejdą w parlamencie i temi, co ewentualnie wejdą w życie w drodze paragrafu 14.

Tak więc groźba dla całej przyszłości naszej! Nie tylko zresztą brak widoków na normalny rozwój spraw narodowych, ale równocześnie niebezpieczeństwo, że i to, co drogą takich niesłychanych wysiłków zyskało się, co tworzy dziś nasz niezaprzeczalny stan posiadania na Śląsku, że i to przy takim rozwoju stosunków może być zagrożonem, że jednem słowem, nie tylko nie będziemy mieć dostatecznej siły do zdobywania tego, co nam się słusznie należy, ale może jej nam braknąć i do utrzymania tego, co posiadamy. W takim razie może zawładnąć zwątpienie słabszymi jednostkami, bo zapominać nie trzeba, że proces pełnego unarodowienia ludu polskiego na Śląsku jeszcze się nie dokonał.

Wykluczone to całe niebezpieczeństwo jest w zaborze pruskim, który też ma pozostać poza nawiasem państwowego życia polskiego, tam bowiem ludność polska przedstawia czteromilionowy żywioł, silny pod względem uświadomienia narodowego, a równocześnie silny gospodarczo, tam zresztą Polacy, to lud w całem słowa tego znaczeniu uwarstwowiony normalnie, bo w skład jego wchodzi nietylko proletaryat nieposiadający, ale i chłop zamożny i silny stan średni w miastach i kulturalne, zamożne i przywiązane do swej ziemi ziemiaństwo. Na Śląsku Cieszyńskim natomiast ćwierćmilionowa ludność posiada wszystkie dane powyższe w odwrotnym wprost stosunku. Lud śląski stoi wprawdzie wysoko pod względem kulturalnym, tak w masach swych rolniczych, jak robotniczych, ale znajduje się w zależności gospodarczej od czynników, których interes polityczny krzyżuje się i zawsze krzyżować się będzie z naszemi dążeniami i celami politycznymi.

Gdy spojrzymy na karty atlasu prof. Romera i zobaczymy, jak daleko na zachód sięgały ziemie etnograficzne polskie, hen aż tam, gdzie dziś nie usłyszy słowa polskiego, chyba co najwyżej westchnienie ciężko pracującego „Sachsengängera" na obcej ziemi — to przerażenie nas zdejmuje na widok takiego wklęśnięcia ojczyzny naszej. Trudno też przypuszczać, by poważna część narodu polskiego dobrowolnie dziś jeszcze chciała rezygnować z jakiejś ziemi czy dzielnicy, w której żyje i pracuje lud polski. Kiedyś wielka i potężna Rzeczpospolita polska, rozpierająca się z całym rozmachem i żywiołową ekspanzyą ku wschodowi, mogła sobie ręką machnąć na ten lub ów skrawek na zachodzie — choć i to okazało się wielkim błędem dziejowym, gdyż na wschód daleko zaszliśmy, ale nie wiele utrzymaliśmy, a na zachodzie moc utraciliśmy — dzisiejsza jednak Polska, zamknięta w ciasnych ponad miarę granicach, nie może pozwolić sobie na rezygnacyę z najmniejszego szmatu ziemi polskiej.

Śląsk Cieszyński posiada wartość dla narodu polskiego, co zresztą w czasie przedwojennym tak Lwów, jak Warszawa żywo podkreślały, spiesząc z pomocą moralną i materyalną wszelkiej tu naszej pracy narodowej, wszelkiemu przedsięwzięciu, mającemu na celu utrzymanie lub wzbogacenie naszego stanu posiadania. Dziś, gdy ma się dokonać wielkie dzieło wyodrębnienia Galicyi, z którą polski Śląsk dzielił dotychczas losy części narodu polskiego, znajdującego się pod panowaniem nieodżałowanej pamięci zmarłego cesarza — obowiązkiem naszym jest przypomnieć tym wszystkim, którzy w pracy około wielkiego dzieła biorą udział, naszą obecność, naszą wartość i naszą dotychczasową wspólność życia z Galicyą.

## Z literatury historycznej.

„Wiadomości o Dominikanach Prowincyi litewskiej" zebrał Wołyniak, poprzedził przedmową O. Woroniecki O. P. cz. 1. str. VII 321, Kraków 191·. Nakładem OO. Dominikanów.

Do szeregu dostojnych świadectw o przeszłości naszej przybyło świeżo poważne dzieło. Pod skromnym tytułem „Wiadomości o Dominikanach prowincyi litewskiej" kryje się owoc długoletnich, żmudnych, a serdecznych i pełnych zapobiegliwości trudów najcelniejszego dziś bezwątpienia znawcy dziejów kościołów i zakonów polskich na Litwie i na Rusi. „Wiadomości o Dominikanach", to obok zasadniczego zarysu dziejów literackiej prowincyi w ciągu lat z górą dwustu pięćdziesięciu (od utworzenia tej prowincyi w r. 1647 do końca w. XIX), to także niewyczerpana kopalnia wiadomości szczegółowych o klasztorach, miejscowościach, zakonnikach i fundatorach, wreszcie (i to najważniejsze) najkompletniejsze i jedyne jak dotąd źródło informacyi o pracach i żywotach ostatnich członków Zakonu, rozbitków, po kasatach i konfiskatach rządu rosyjskiego z połowy wieku XIX.

Wysoką wartość takiego dzieła rozumie nietylko fachowy uczony; zrozumie ją każdy, kto jest dość światłym, by zdawać sobie dobrze sprawę z tej jedności, jaka zachodzi między tymi, co na tej polskiej ziemi żyli przed nami i tymi, co są dziś i po nas przyjdą, kto czuje głęboką swą solidarność z najskromniejszym nawet pracownikiem, jeśli tylko trud jego żywota przyniósł choćby najdrobniejszą cegiełkę do pogłębienia i pomnożenia zasobów narodowego życia. A przyzna chyba każdy, że setki tych Dominikanów, którzy w ciągu 250 lat głosili na rozległych przestrzeniach Litwy i Rusi słowo Boże po polsku, stanowiły w rzędzie pracowników na ubogich naszych ugorach szereg zaiste nie najpośledniejszy. Wszystkich ich, zwłaszcza tych z w. XIX po kasatach, ostatnich ze świetnych ongiś szeregów, przekazuje obecnie Wołyniak ku pamięci i czci żyjącym i przyszłym pokoleniom, ratując z najsumienniejszą skrupulatnością każdy szczegół biograficzny lub rzeczowy, dający świadectwo ich pracy — pracy naszej.

Podkreślił to trafnie w swej pięknej przedmowie do dzieła Wołyniaka, ks. Woroniecki zaznaczając, że „autor wyzyskał w swych poszukiwaniach wszystkie źródła drukowane, ale w dużo większej mierze oparł się na źródłach rękopiśmiennych, które w czasie swego długiego

## O język obcy.

**(Odpowiedź prof. A. Brücknerowi.)**

Pomysły prof. Brücknera mają wreszcie także swoją stronę narodowo-polityczną. Jest rzeczą jasną, że każdy naród, posiadający własny ustrój państwowy i dzierżący w swem ręku prawa zwierzchnicze, urządza wszystkie swoje instytucye, a więc także i szkoły, na podstawach narodowych. Natomiast naród podbity czy uciemiężony nie posiada własnych urządzeń, lecz dąży do nich, o ile tylko pozwalają mu na to jego żywotność i okoliczności zewnętrzne. Naród polski we wszystkich trzech zaborach nigdy o swych prawach do życia narodowego nie zapomniał, a przez wszystkie czasy przynależności do państwa austryackiego ciągnie się, jakby czerwona nić, tendencya do coraz szerszej autonomii. Usiłowania te były skuteczne, a w miarę, jak cofały się fale centralistyczne i niemieckie, wyłaniały się urządzenia autonomiczne i polskie we wszystkich dziedzinach życia publicznego, przedewszystkiem zaś w szkole. Równolegle ze wzrostem autonomii krajowej i z usuwaniem się Niemców znikła także niemczyzna zarówno z urzędów, jak ze szkół. A jeżeli dalej sprawy tak pójdą, to prof. Brückner dożyje jeszcze tego faktu, że język niemiecki zniknie także ze szkoły ludowej, bo on wyssysa soki żywotne innych przedmiotów i swoją proponderancyą utrudnia rozwój intelektualny i narodowy.

Taką ewolucyę rozumie każdy Polak i jest z tego obrotu rzeczy zadowolony. Dzisiaj stoimy u progu wyodrębnienia Galicyi i uzyskania zupełnej autonomii a tuż o ścianę tworzy się Polska jako konieczność dziejowa, wynosząca na powierzchnię zasadę narodowości.

Tylko prof. Brückner nie posiada zrozumienia dla tego procesu dziejowego i ubolewa nad tem, że niemczyzna ulotniła się z namiestnictwa i zewsząd; ubolewa nad tem, że w Królestwie nie umieją po niemiecku; ubolewa nawet nad tem, że potrzeba nam koniecznie podręczników polskich. Niech ubolewa dalej, a boleść jego będzie tem większa, że nie znajdzie towarzyszy, którzyby ją współodczuwali. Z takiem uczuciem nie będziemy też walczyli argumentami rozumowymi.

Na zakończenie wskażemy jeszcze na jedno: obawiać się trzeba, że wołanie prof. Brücknera posłyszą dotychczasowi wychowawcy w zaborze pruskim i jako wyrzut poczytają sobie, że jeszcze w sposób daleki od doskonałości przyswajają młodzieży polskiej tak potrzebny i korzystny język niemiecki. Wówczas do znanych metod dodadzą jeszcze skuteczniejsze, a my wiemy dobrze, że dalszy stopień do doskonałości w języku niemieckim u młodzieży polskiej w zaborze pruskim oznacza zupełne wynarodowienie. My wiemy też, że już dzisiaj stawiają tam nadzwyczajne przeszkody uczniom polskim w przejściu do wyższej sekundy, jeżeli tylko choć trochę „trącą" polszczyzną. Podany zaś przez P. Br. fakt, zresztą dość wątpliwy, że przedmiejskie dzieci berlińskie uczą się prędzej na ulicy języka polskiego, niż naodwrót dzieci polskie języka niemieckiego, posłuży niewątpliwie za przyczynek do wielkiego dzieła o „uciśnionej" i „wypieranej" niemczyźnie już nie tylko w „marchii wschodniej", ale w sercu Prus.

Prof. Brückner pragnie wreszcie, aby do jego wskazówek zastosowało się także Królestwo Polskie, bo w osobnym ustępie ubolewa nad nieznajomością języka niemieckiego w tamtejszem społeczeństwie i dowodzi mu praktycznych korzyści, wypływających z jego znajomości. Jednakowoż prof. Brückner może być o Królestwo zupełnie spokojny, bo ta część narodu, która pod rządami rosyjskimi wytworzyła własnemi siłami polską szkołę, będzie także wiedziała, jakie języki obce będą w przyszłości dla niej korzystne i potrzebne, w jakim zakresie ich uczyć należy i jakiemi metodami.

Naród polski zaś jako całość ma przedewszystkiem obowiązek tworzenia własnej kultury, opartej w pierwszym rzędzie o swoje własne wewnętrzne wartości.

* * *

Tak tedy poznaliśmy pomysły prof. Brücknera, ujęte w głównych zarysach, bez uwzględnienia drobniejszych szczegółów. Także zasób argumentów przeciw nim został z umysłu ograniczony. W każdym razie ta analiza wystarcza w zupełności, aby sobie wyrobić objektywny sąd o wartości tego rodzaju postulatów.

* * *

Na podstawie powyższych wywodów krakowskie Koło Tow. Naucz. Szkół Wyższych uchwaliło jednomyślnie następującą rezolucyę:

Krak. Koło T. N. S. W. protestuje przeciw ocenianiu przez prof. Brücknera kwalifikacyi nauczycieli polskich do języka niemieckiego i przeciw ocenie rezultatów ich nauki, jako polegających na nieznajomości stosunków; pomysły zaś importowania rodowitych Niemców do nauczania języka niemieckiego uważa pod względem dydaktycznym za zupełnie bezcelowe i bezwartościowe, pod względem wychowawczym za szkodliwe, a pod względem narodowym, jako możliwe oddziaływanie w duchu dla nas niepożądanym, wprost za zgubne.

Koło wyraża zdziwienie, że znalazł się dziennik polski, który szerokim warstwom społeczeństwa polskiego podał tego rodzaju pomysły, choćby nawet w formie „dodatku".

**Dr. Jan Jakóbiec.**

pobytu w zabranych prowincyach skrzętnie zbierał“. Stwierdzenie to możnaby uzupełnić tem, że autor zbierał te rękopiśmienne źródła nietylko z dużym nakładem energii i czasu, ale przedewszystkiem z wielkiemi, jak na zasoby skromnego pracownika, ofiarami materyalnemi — jeden więcej przykład cichego i wytrwałego, a bezinteresownego oddania się służbie publicznej. Naogół najnowsze to dzieło zacnego Wołyniaka możemy słusznie uważać za pomnik i drogowskaz historyczny, a wydanie go przez OO. Dominikanów krakowskich na siedmsetną rocznicę zakonną, za piękny dowód wysokiego obywatelskiego poczucia i utrzymania się na tradycyjnej wyżynie. L. K.

MAŁY FELIETON.

## Faktor.

(rw.) Do tego zawodu nastręczającego łatwe i wielkie zyski, garną się także niektórzy adwokaci, poświęcają tej dziedzinie interesów swe zdolności, których wykorzystać nie mogą w adwokaturze. Powołanie to tkwi już częstokroć we krwi a zakorzenione jest tak głęboko, że niepotrafi go wyplenić powaga obranego zawodu, w którym zaczyna zacierać się różnica pomiędzy zwykłemi funkcyami zawodowemi a pośrednictwem odrzucającem większe zyski.

Jedne interesa nawiązuje się w kancelaryach adwokackich, drugie przez zawodowców na ulicy w przedpokojach w klatkach schodowych, gdzie z nizkim ukłonem wyczekuje na swą ofiarę faktor, witając upatrzonego klienta propozycyą korzystnej sprzedaży domu:

„Poco pani kłopotu — powiada głaszcząc brodę... Ćwierć domu niedługo przestanie być pani własnością, gdy ustawa wejdzie w życie a podatki się posypią tak, że skapać przyjdzie kamienicznikowi, który już teraz ledwo dyszy“.

Zapewnia dalej najsolenniej, że wiadomości o ¼ domu, która pomniejszy stan posiadania każdego kamienicznika, słyszał z zupełnie wiarygodnych ust mecenasa, „którego każde słowo jest perłą“. To powinno nakłonić do sprzedaży każdego, kto nie czuje się na siłach do pokonania trudności w jakich znajdzie się właściciel domu nie mający innego źródła dochodu.

Tak pogrzebowo przemawia miedzianobrody faktor do sprzedawcy, wypowiedziawszy przed chwilą wprost biegunowo przeciwną przemowę do reflektanta na kupno domu.

Tam występował w roli karcącego nauczyciela, który „na interesach zęby zjadł“ wmawiając w niego, że lekkomyślnością jest lokowanie gotówki na mały procent, który dzięki nadmiarowi lokowanych w bankach kapitałów spada do 3½ procent.

Kup pan dom — kończył, najlepsza to i najpewniejsza lokata, bo choćby podatki podnieśli, nie pan lecz lokator je zapłaci, on też płacić będzie wszelkie koszty konserwacyi, a na domu jeszcze nikt nie stracił.

Urobiwszy tak jedną jak i drugą stronę rozpoczyna pertraktacye, które w krótkim czasie przychodzą do skutku. Pierwszy grosz padający w chwili złożenia zadatku dostaje się faktorowi. Jedna strona składa go jako swemu wybawcy z kłopotów — druga jako orędownikowi bajecznie nastręczonego interesu.

Faktor czując w portfelu uzyskaną gotówkę, darzy obydwie strony dobrotliwym uśmiechem kryjącem myśl „o głupich gojach“ bo tak ich szybko i łatwo wprzągnąć można do interesu z którego tylko on wyciągnął realny zysk. Bez fatkora jednak — jak twierdzą wszyscy, żaden interes się nie uda.

# KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś w czwartek SS. Pawła i Sabina. — Jutro w piątek ŚŚ. Polikarpa i Pauli.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 4: zachód przypada o godz. 4 min. 02. Długość dnia godzin 8 min. 57.

### Z miasta.

**DROŻYZNA SKÓR I OBUWIA.** W krajowym sądzie karnym rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw żydowskim handlarzom P f l a n z g r a b e n o m z Kazimierza oskarżonym o ukrywanie zapasów skór i lichwę towarową, popełnioną przez to, że dekagram skóry na podeszwy sprzedawali szewcom po 60 — 70 hal. Rozprawa została odroczoną w celu wezwania rzeczoznawców.

Rozprawa ta jednak nasuwa kilka uwag. W czasie przedwojennym kilogram skóry na podeszwy pierwszej jakości kosztował najwyżej 5 kor. W połowie ubiegłego roku wymienieni wyżej handlarze sprzedawali kilo skóry po 60 — 70 koron, obecnie zaś za kilo skóry żądają 120 kor. Ta nieprawdopodobna wprost drożyzna skór spowodowaną została nietylko brakiem tego artykułu, ale przedewszystkiem nieujętą dotychczas w karby lichwą żydowskich pośredników, którzy w tej dziedzinie handlu popełniają na publiczności formalny „rozbój na gładkiej drodze“. W handlu skór żydowscy pośrednicy są wszechwładni i oni też w sposób dowolny dyktują „rozbójnicze ceny“ — jak dotychczas przeważnie bezkarnie. Większa energia władz w tępieniu lichwy uprawianej przez handlarzy skór jest konieczną i akcya w tym kierunku powinna być bezwzględną.

**Z TEATRU IM. JUL. SŁOWACKIEGO.** Dzisiaj po raz czwarty świetna komedya Alf. Gapus'a — „Urzędniczka pocztowa“, która dzięki swej wytwornej treści i doskonałej grze zespołu naszych artystów zdobyła sobie olbrzymie powodzenie. Jutro po raz szósty sielska komedya Józefa Wiśniowskiego — „Pod blask słoneczny“ z pp. Solską-Grossową, Jarszewską, Kamińską, Pancewicz, Czaplińską, Leszczyńskim, Stanisławskim, Jednowskim, Noskowskim i Trzywdarem w rolach głównych.

**Z MIESKIEGO TEATRU LUDOWEGO.** Dzisiaj okaże się po raz pierwszy na naszej scenie ludowej rycerska komedya M. Wołowskiego „Towarzysz pancerny“ z p. Frączkowskim w roli Paska. Świetny artysta, zaliczający tą kreacye do celniejszych w swym bogatym repertuarze, reżyseruje sztukę. Z powodu choroby p. Helleńskiego rolę jego objął p. Nowakowski. Jutro wchodzi na afisz fantastyczna operetka Fr. Lehara p. t.: „Janek i Franek w krainie cudów“ Atrakcyjna ta nowość przyswojona naszym scenom przez p. K. Krumłowskiego, urozmaicona jest efektownymi tańcami baletu. Obsadę ról głównych tworzą pp. Harasimowicz, Horowiczowa, Walewska, Berski, Minowicz i Biesiadecki. Premierze tej zapowiadającej się bardzo interesująco ze względu na muzykę wiedeńskiego mistrza i osobę tłomacza znanego autora wodewilów — przygotowuje scena ludowa wspaniałą wystawę i kostyumy.

**WIECZÓR STYCZNIOWY.** Urządzony staraniem uczniów gimnazyum V w Krakowie 23 stycznia b. r. wieczór styczniowy stanowił godne uczczenie tej wiekopomnej rocznicy.. Uczniowie tego gimnazyum dołożyli wszelkich starań i pracy, aby wieczór wypadł jak najpomyślniej. To im się udało w zupełności. Występ ich był naprawdę popisowym i jako taki zadowolił wszystkich bardzo licznych a pomiędzy nimi i wybrednych widzów. Doznaliśmy szczerego zadowolenia tak z wykonanych umiejętnie śpiewów jak i deklamacyi. Solo fortepianowe z talentem wykonał p. Antoni Luszczkiewicz; pp. Kronengold, Opoczyński i Brand również sympatycznie się zaprezentowali w pierwszej części wieczoru. W drugiej części odegrano „Noc listopadową“ Stanisława Wyspiańskiego (akt I) i „Sułkowski“ S. Żeromskiego. Oba fragmenty odtworzono nietylko ze zrozumieniem, przejęciem się, ale wprost artystycznie i z dużą swobodą. Na rzetelną pochwałę zasłużyli wszyscy; wyróżnili się jednak bardzo w „Nocy listopadowej“ pp. Zygmunt Doelinger jako Piotr Wysocki, i St. Żeglikowski jako Pallas. Rolę „Sułkowskiego“ z głębokim uczuciem odegrał p. Stefan Kuczyński. I w tej sztuce także odznaczyli się pp. Doelinger i Żeglikowski. Wieczór był pod każdym względem udany, zyskał też gorące oklaski widzów.

**CENA ZAWIADOMIEŃ SZKOLNYCH.** W N. 15 „Dziennika urzędowego Rady szkol. kraj.“ znajdujemy okólnik z 18 października 1916, traktujący o wyzysku sprzedawców zawiadomień szkolnych dla uczniów szkół ludowych. Ze strony Zarządu szkół ludowych dochodzą do Rady szkolnej zażalenia, że cena zawiadomień szkolnych w handlach i księgarniach wzrasta niepomiernie, nawet do 8 hal. za sztukę mimo, że nakładowa wynosi tylko 2 względnie 3 halerzy. Wskutek tego Rada szkolna krajowa zwraca uwagę, że zawiadomienia w tekście polskim można nabyć wprost w c. k. Wydawnictwie książek szkolnych w Zakładzie narodowym im. Ossolińskich we Lwowie ul. Ossolińskich i filii jego w Krakowie (księgarni Krzyżanowskiego) a także ruskim w c. k. Wydawnictwie książek szkolnych w gmachu c. k. Namiestnictwa we Lwowie ul. Karmelicka, po cenie nakładowej. Ze względu na ogólną drożyznę i konieczność jak najdalszych oszczędności oraz czynienia ulg ludności w dopełnieniu powinności szkolnej, jest rzeczą wskazaną, aby, o ile tego dotychczas nie czyniono, c. k. Rady szkolne okręgowe zamawiały same w powyższych wydawnictwach, potrzebną ilość tych druków w drodze urzędowej i rozdzielały potem pomiędzy poszczególne zarządy szkół na podstawie zebranych poprzednio dat co do zapotrzebowania. W ten sposób uniknie się kosztów przesyłki a zarazem odpadnie nadwyżka, którą odsprzedający pobierają ponad cenę nakładową. Zarządom szkół zaś umożliwi się pokrycie wydatków kancelaryjnych w granicach przyznanego ryczałtu bez jego podwyższenia, którego zresztą w obecnych warunkach uwzględnić nie można.

**ODZNACZENIE KRAKOWIANINA.** P. Adam Lubański, urzędnik poczty krakowskiej, przydzielony poprzednio do Wojennej Kwatery Prasowej, obecnie kierownik urzędu etapowego, w uznaniu wybitnej służby wobec nieprzyjaciela, odznaczony został złotym krzyżem zasługi, na wstędze medalu waleczności.

**POKĄTNI HANDLARZE.** Policya aresztowała w ostatnich dniach kilku pokątnych żydowskich handlarzy tytoniu. Handlarze ci nabywali od swych współwyznawców trafikantów podrzędne gatunki tytoniu w większych ilościach, który następnie za pośrednictwem innych „kolegów po fachu“ wywozili do Królestwa Polskiego i sprzedawali z zyskiem kilkuset procent. Trafikanci żydowscy zamiast sprzedać otrzymany tytoń konsumentom, ukrywają go dla celów spekulacyjnych. Nie wątpimy, że w tym wypadku przeciw spekulantom wystąpią również władze skarbowe i odmówią im wogóle prawa sprzedaży tytoniu.

**CENY KAWY.** Magistrat ogłasza następujące ceny maksymalne surogatów kawy w handlu hurtownym tj. przy ilościach powyżej 50 kg. 1) kawa jęczmienna K 90 za 100 kg. 2) kawa słodowa niepakowana 115 K za 100 kg. 3) kawa w paczkach 138 K za 100 kg. Ceny w handlu detalicznym: 1) kawa jęczmienna 1.10 K za 1 kg. 2) kawa słodowa niepakowana 1.40 za 1 kg. 3) kawa w paczkach oryginalnych 1.60 za 1 kg.

### Z Polski i ze świata.

**POLSKA MACIERZ SZKOLNA.** W tych dniach w siedzibie polskiej Macierzy szkolnej odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne Kół terytoryalnych st. m. Warszawy. Przewodniczący prof. Józef Wierusz-Kowalski w słowie wstępnem streścił dotychczasową działalność Macierzy, jak również zamierzony program prac na przyszłość, poczem przystąpiono do głosowania na członków zarządu okręgowego Kół terytoryalnych Macierzy w obrębie granic st. m. Warszawy. Do zarządu okręgowego wybrani zostali pp.: ks. kanonik Karol Bliziński, Julian Henneberg, Wanda Hersówna, dr. Stanisław Kurtz, Zdzisławowa ks. Lubomirska, Wanda Machlejdowa, prof. Kazimierz Wóycicki, ks. ks. Feliks de Ville i Michał ks. Woroniecki.

**POMNIK DLA ARCYB. STABLEWSKIEGO.** W katedrze poznańskiej po śmierci ś. p. arcyb. Stablewskiego umieszczono staraniem Związku Tow. robotników polskich skromną tablicę. Aby uczcić pamięć zasłużonego arcypasterza niedawno rozpisano konkurs na wspanialszy pomnik, który stanąć ma po wojnie nad grobem ś. p. arcybiskupa. Nagrodzeni zostali czterej artyści rzeźbiarze. Pierwszą nagrodę przyznano projektowi p. Marcina Rożka, drugą p. Władysławowi Marcinkowskiemu, trzecią wspólnie dwom projektom, to jest projektowi p. Franciszka Flauma i drugiemu projektowi p. Rożka.

**DR RUTOWSKI W WIEDNIU.** Z Wiednia donoszą do „N. Ref.“ Prezydent dr Rutowski pozostanie w Wiedniu do poniedziałku. Decyzya co do terminu jazdy do Lwowa jeszcze nie zapadła ostatecznie: nie jest wykluczone, że dr. Rutowski pojedzie przed Lwowem do Warszawy. Przed opuszczeniem Wiednia ma się zjawić dr. Rutowski u hr. Czernina.

**Ś. P. JÓZEF HOLEWIŃSKI,** znakomity rytownik polski, o którego śmierci w Warszawie donieśliśmy, należał do nielicznego zastępu przedstawicieli artystycznego kierunku w sztuce graficznej i rytowniczej w Polsce. Uczeń Styfiego i Gersona, po ukończeniu gimnazyum poświęcił się sztuce i wykształcił pod okiem wymienionych mistrzów na znakomitego rysownika i rytownika. Pracami swemi zasilał przez długie lata czasopisma ilustrowane polskie, jak: „Kłosy“, „Tygodnik Ilustrowany“, odtwarzając z niezrównanym artyzmem dzieła Matejki Kossaka, Andriollego i innych mistrzów polskiego malarstwa. Po upadku drzeworytnictwa, wypartego z ilustracyi przez nowoczesne sposoby reprodukcyi artystycznej, objął stanowisko kierownika działu artystycznego w „Tygodniku Ilustrowanym i na tym posterunku dokonał pracowitego żywota. W historyi drzeworytnictwa polskiego zajął zaszczytną kartę.

**DLA BIEDNYCH DZIECI.** Piszą nam z Oświęcimia: W niedzielę 4 lutego b. r. obchodzi Zakład Ks. Bosko w Oświęcimiu uroczystość św. Franciszka Salezego, głównego patrona Zgromadzenia Ks. Ks. Salezyanów. Przy tej sposobności wychowankowie zakładu odegrają w sali zakładowej wzruszający dramat w 5 aktach na tle prześladowań pierwszych chrześcijan p. t. „Wenancyusz“. Początek o godzinie 5 po południu. Dochód z przedstawienia przeznaczony dla najbiedniejszych dzieci, pilnie uczęszczających do Oratoryum świątecznego, otwartego dla nich przy zakładzie Ks. Bosko, oraz na zakupno pożytecznych książek i zabawek ku ich nauce i rozrywce.

**Z KALWARYI ZEBRZYDOWSKIEJ** piszą nam: Trzykrotnie w ub. tygodniu odegrały z powodzeniem miejscowa dziatwa szkolna „Betleem polskie“ Rydla, przedstawienia zorganizowała nauczycielka p. Helena Śmieszkowska przy pomocy ks. Romana Stojanowskiego. Szczególnie podobał się taniec „Krakowiek“ z werwą wykonany przez najmłodsze dzieci. Dziecię w żłóbku reprezentowała sierotka wojenna znaleziona w paczce koło Pilzna a wychowywana w tut. ochronce. Zebrany dochód przeznaczony na ciepłą odzież dla biednych dzieci.

Zawiązany przed miesiącem Komitet aprowizacyjny K. B. K. mimo napotykanych trudności rozwinął nader błogą w skutki działalność dostarczając mieszkańcom po cenach kosztu różne artykuły codziennego użytku.

**OBCHÓD SIENKIEWICZOWSKI W HAMBURGU.** Z Hamburga piszą nam: Staraniem Polonii tutejszej odbył się w dniu 17 grudnia w kościele św. Michała obchód Sienkiewiczowski. Uroczyste nabożeństwo ze śpiewem polskim i sztandarami celebrował ks. Józef Antosz, kapelan emigracyi polskiej. Podniosłe kazanie wygłosił ks. prałat Kłos, poseł do parlamentu. Kaznodzieja w porywających słowach skreślił olbrzymie zasługi zgasłego mistrza dla Kościoła i narodu polskiego. Na program wieczorku złożyły się deklamacye, oraz produkcye muzykalno-wokalne. Artystka teatru p. Zofia Antoniewska odśpiewała kilka prześlicznych partyj ze „Strasznego dworu“ Moniuszki. Clou uroczystości była przemowa ks. Kłosa: Sienkiewicz jako pisarz katolicki i narodowy. Mowca zakończył apelem, aby młode pokolenie, urodzone i wychowane na obczyźnie, przechowało jako najdroższą spuściznę po wielkim pisarzu pielęgnowanie i ukochanie mowy polskiej — ks. Antosz odczytał kilka najpiękniejszych fragmentów z dzieł Sienkiewicza i wezwał licznie zebraną publiczność do składki na bezdomnych.

Podobna uroczystość odbyła się w Wilhelmsburgu w dniu 31 grudnia. Sumę odprawił miejscowy proboszcz, a mowę żałobną, na temat „Kogośmy utracili w Sienkiewiczu“, wygłosił ks. Antosz.

**OCHRONA MORALNOŚCI.** Dzienniki niemieckie donoszą, że we Wrocławiu zawiązało się Stowarzyszenie kobiet, które postawiło sobie za cel czuwanie nad moralnością ulicy. Kobiety należące do Stowarzyszenia mają pełnić służbę policyi moralności na ulicach miasta i otaczać swą opieką młode dziewczęta. Władze odniosły się do tej instytucyi przychylnie i zaopatrzyły nawet kobiety pełniące służbę na ulicach, w legitymacye urzędowe, jako „policyjne pomocnice“. Opinia publiczna we Wrocławiu przyjęła tę nowość z zadowoleniem, ale nie wierzy w skuteczną działalność Stowarzyszenia.

**BISKUP KAPITANEM ARTYLERYI.** Z Paryża telegrafują do „Köln. Volksztg“: Dziennik urzędowy ogłasza nadanie legii honorowej biskupowi C o i s s a c z dyecezyi tulskiej, który, jako kapitan artyleryi, ze szczególną precyzyą kierował ogniem swojej baterxi.

**ODPISY MAJĄTKU W AUSTRYI.** Wiedeńska „Finsvereinskorrespondenz“ z dnia 15 b. m. w przeglądzie gospodarczym między innemi donosi: „W kołach finansowych mówi się o mających nastąpić odpisach w majątkach prywatnych na rzecz państwa, o czem już w Niemczech publiczność uprzedzono. Także i w naszem państwie projektuje się podobne zarządzenia, które jest koniecznie potrzebne, bez niego bowiem nie możnaby było przywrócić finansowej równowagi państwa, i przeprowadzić dla dalszego gospodarczego rozwoju niezbędnego wyrównania“.

**ZA LICHWĘ ŻYWNOŚCIOWĄ.** W Berlinie aresztowano wdowę Kupferową i jej córkę z powodu rzekomo wielkich oszustw w środkach żywności na sumę 2 i ¾ miliona marek. Poszkodowani mają być także finansiści wiedeńscy.

**KARTY NA CUKIER WE FRANCYI.** Francuski minister dla środków żywności zawezwał prefektów, żeby natychmiast zaprowadzili karty na cukier. Minister poczynił także inne zarządzenia, ażeby konsumcyę cukru ograniczyć do jak najoszczędniejszej miary.

**TORTURY.** Czytamy w „Dile“: Jak donosi „Kijewskaja Myśl“, sąd wojenny w Kijowie skazał komendanta wojskowego, jednej z miejscowości okupowanej przez Rosyan Galicyi, Koniskiego, za to, że poddawał mieszkańców torturom, aby wymusić od nich zeznania. Tak n. p. włościanina Kaduka rozkazał kozakom siec nahajkami i na rany sypać sól. Na rozprawie stwierdzono, że Koniskiego wezwał do Galicyi w roli administratora były jej generał-gubernator hr. Bobrinskij i, że Koniskij postępował według wskazówek hr. Bobrinskiego.

**ZGON CIEMNEGO MUZYKA.** Dzienniki szwedzkie donoszą o zgonie słynnego, na całą Szwecyę niewidomego od urodzenia nauczyciela muzyki i kompozytora Karola Lundella. Lundel, od roku 1880 nauczyciel muzyki w instytucie dla niewidomych, pozostawił po sobie wiele cennych utworów muzycznych, n. p. dwie francuskie Suity na fortepian, dwa koncerty na organy, wiele kwartetów, oraz utworów chóralnych. Najpoważniejszem jego dziełem jest „Requiem“, skomponowane w roku 1912 na chór mieszany i orkiestrę. Kompozycye swe, których forma wypracowana była w najdrobniejszych szczegółach, dyktował nuta za nutą.

**ZGON ADMIRAŁA DEWEYA.** Z Waszyngtonu donoszą o zgonie admirała Deweya, amerykańskiego bohatera narodowego, który w młodych latach brał udział w amerykańskiej wojnie obywatelskiej, jako porucznik, później zaś otrzymał naczelne dowództwo nad azyatycką eskadrą Stanów Zjednoczonych. W tym charakterze, po wybuchu wojny z Hiszpanią pobił on pod Manilą eskadrę hiszpańską, obsadzając zarazem Manilę. Rangę admirała otrzymał Dewey w r. 1899. Zmarł, przeżywszy lat 80.

**SAMOBÓJSTWO PUŁKOWNIKA.** „Voss. Ztg“ dowiaduje się z Londynu, że pułkownik rosyjski Mikołaj Boliskow, który z polecenia rządu rosyjskiego zajmował się zakupywaniem w Anglii materyałów wojennych, według informacyi dziennika „Globe“ popełnił samobójstwo w wagonie sypialnym Scotland-Express. Prasa angielska donosi o tem z wielką powściągliwością, ale daje do zrozumienia, że samobójstwo to stoi w związku z interesami, jakie załatwiał pułkownik Boliskow.

**PO ZAMORDOWANIU RASPUTINA.** Ks. Jussupow, teść jego w. ks. Aleksander Michałowicz, tudzież w. ks. Dymitr Pawłowicz otrzymali od cara rozkaz ażeby opuścili Petersburg i udali się na Krym.

### ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

WYSYŁKA „DZIENN. URZĘDOWEGO RADY SZKOL. KRAJ.“. W ostatnim numerze „Dz. urz. Rady szkol. kraj.“, wreszcie przy końcu numeru zamieszczono ogłoszenie co do wysyłki „Dziennika urzęd.“ poszczególnym szkołom i zakładom naukowym następującej treści: Podejmując z dn. 20 września wydawnictwo „Dziennika urzędowego“, c. k. Rada szkolna kraj. ogłosiła w numerze 1-szym, że z powodu utrudnień komunikacyjnych „Dziennik urzędowy“ rozsyłany będzie w stosownej ilości tylko do Rad szkolnych okręgowych, których rzeczą jest doręczać poszczególne egzemplarze Dyrekcyom szkół średnich, seminaryów nauczycielskich, szkół przemysłowych i Zarządom wszystkich szkół istniejących w każdym okręgu. Ponieważ Rada szkolna kraj. otrzymuje coraz częściej zażalenia z powodu niedoręczania lub opóźnienia w doręczaniu „Dziennika urzędowego“: przypomina się powyższe zarządzenie i oznajmia interesowanym, że reklamacye brakujących numerów należy adresować do właściwej Rady szk. okręgowej a nie do Rady szkolnej kraj.: Rady szkolne okręg. zaś winne żądać potrzebne ilości egzemplarzy bezpośrednio z c. k. Wydawnictwa książek szkolnych, urzędującego w gmachu Namiestnictwa we Lwowie (ul. Karmelicka 2): które zajmuje się administracyą i ekspedycyą rzeczonego dziennika.

ODZNACZENIA W LEGIONACH. W uznaniu walecznego zachowania się wobec nieprzyjaciela odznaczeni zostali srebrnym medalem waleczności I klasy podoficerowie legionowi: Jan Oświęcimka: Franciszek Głowacz: Julian Ossowski; Stanisław Pawelec i Bronisław Czermak. Srebrnym medalem waleczności II klasy: sierżant legionowy Antoni Organ. Podoficerowie legionowi: Andrzej Wróbel: Sylwester Stawarz: Stanisław Chmura: Piotr Kazimierz: Kazimierz Baszniak: Henryk Olej: Antoni Suwaj: Mieczysław Tasiecki; Józef Milschein: Julian Kulski: Robert Kubernat: Szymon Pasternak: Józef Cwiękała; Franciszek Szawa. Paweł Szoja; Józef Jaworski: Józef Oś; Jan Kubica: Aleksander Sobolewski i Antoni Proksa. Legioniści: Piotr Forga: Franciszek Szaflarski Józef Bolesta: Jakób Stec: Andrzej Kopeć: Tadeusz Cach: Stanisław Wardzała: Józef Rawnik i Jakób Dolarz. Po raz drugi bronzowym medalem waleczności: podoficer legionowy Jan Wasylewicz i legionista Józef Niewidok. Bronzowym medalem waleczności podoficerowie legionowi: Stanisław Wrzosek: Michał Golica: Henryk Wajda: Franciszek Tokarczuk: Leopold Urbanowicz: Legioniści: Bronisław Wodziński: Marceli Gazda: Paweł Obrocki: Józef Cader: Michał Iryski: Józef Jonak; Julian Czuryj: Aleksander Muerka; Rudolf Reif; Jan Olszowiec: Stanisław Morawa; Władysław Goraj: Wojciech Sikora: Stefan Majer: Antoni Janczurowicz; Ludwik Garbawski: Karol Kajor: Maryan Dzikowski: Walenty Koczoł: Franciszek Kut: Jan Trikieć: Wilhelm Mike: Antoni Bartoszek: Jan Pawlak: Maryan Kochański; Jan Liberda: Franciszek Mrowiec: Józef Symowiec: Ignacy Wąsowicz i Ksawery Bilik: wszyscy w 3 p. p. Legionu polskiego.

MIANOWANIA. „Wiener Ztg“ ogłasza. Minister skarbu zamianował w stanie technicznej kontroli skarbowej inspektorami starszych kontrolorów: Władysława Edera: Wilhelma Wanga; Henryka Kąckiego: Jana Śliwińskiego: Bronisława Rożańskiego: Józefa Kędzierskiego i Dra Franciszka Sandrowskiego; zaś kontrolorów Andrzeja Halińskiego: Włodzimierza Daniłowiczą; Filareta Hładyłowicza i Juliusza Tabaczyńskiego starszymi kontrolorami dla służby w obrębie galicyjskiej Dyrekcyi skarbu. Minister skarbu zamianował zarządców podatkowych Józefa Kraemera: Franciszka Nizińskiego: Konstantego Stetkiewicza; Emila Gajewskiego: Władysława Chomińskiego; Bolesława Rybakiewicza: Jana Wienutha: Karola Konopkę: Antoniego Jasińskiego: Józefa Fischera: Jana Spohna: Juliana Kałużniackiego; Eugeniusza Daniłowicza: Aleksandra Rutkowskiego; Józefa Nowotarskiego; Jana Kalinowskiego; Ign. Dobrowolskiego i Władysława Lisa starszymi zarządcami podatkowymi dla służby w obrębie krajowej Dyrekcyi skarbu w Galicyi.

### SKŁADKI ZŁOŻONE W ADMINISTRACYI „GŁOSU NARODU“.

NA OCIEMNIAŁYCH LEGIONISTÓW: Drowa Marciehowska 10 K.

NA ZAKŁAD W MIEJSCU PIASTOWEM: Marya Adamska 5 K: Parafia polska rzymsk. katol. w Tarnawie Górnej 70 K: J. Cieplik zebrane w gronie kolegów i urzędników poczt. i sekcyi telegraf. Kraków I. 10 K.

DLA STARUSZKI CÓRKI PO WETERANIE: Dembowska 4 K: Włodzimierzowie Braunowie 5 K: Jan Barwiński 10 K: Jan Tabencki, zebrane 10 K: W. Leszczyńska 20 K; N. N. 1 K: Paweł Riemle 4 K.

NA SIEROTY PO POLSKICH ŻOŁNIERZACH: Żołnierze oddz. III szpitala fortecznego nr. 5 w Krakowie zamiast wieńca na trumnę ś. p. Kamila Mallyego 26 K 60 h: Feliksa Kaszelewska (Zakopane) 10 K: Prof. Wład. Drabk 30 K.

DLA S. SAMUELI NA OBIADY DLA BIEDNYCH STUDENTÓW: X. Dr Michał Kołodziej w Suchej 20 K.

NA WOJSKO POLSKIE: X. Huciński w Lutowiskach, zebrane w czasie nabożeństwa dziękczynnego 19 listopada 1916 r. za wskrzeszenie Królestwa Polskiego. 71 K 65 h.

NA NOWY KOŚCIÓŁ W DĘBNIKACH: X. Jan Piwowarczyk 25 K: X. Z. M. 20. K.

NA DAR CHEŁMSKI: X. Jan Pustelnik 6 K.

NA POMNIK KU CZCI M. BOSKIEJ. Dr K. M. B. 3 K.

NA WDOWY I SIEROTY PO LEGIONISTACH: Inż. Franciszek Wójcik w Tarnobrzegu 10 K 87 h: Marylka Radwańska 2 K; XX. Karmelici Bosi 6 K.

### Repertuar teatru im. Juliusza Słowackiego.

C z w a r t e k. „Urzędniczka pocztowa“ kom. Alfr. Capus'a.

P i ą t e k: „Pod blask słoneczny“ kom. J. Wiśniowskiego.

S o b o t a: „Warszawianka“ Wyspiańskiego i „Dwie blizny“ Al. hr. Fredry.

N i e d z i e l a popoł. o godz. 3: „Betleem polskie“ — wieczór: „Pod blask słoneczny“.

### Repertuar teatru ludowego.

C z w a r t e k. Premiera „Towarzysz pancerny“ M. Wołowskiego.

P i ą t e k: Premiera „Janek i Franek w krainie cudów“ muzyka Fr. Lehara. Bajka sceniczna w 6 obrazach dla starych i młodych.

S o b o t a: Przedst. pop. dla młodzieży szkolnej o 3 pop. „Karpaccy górale. — wieczorem: „Janek i Franek“.

N i e d z i e l a popoł.: „Porwanie Sabinek“ „Towarzysz pancerny“.

## Nauka, literatura, sztuka.

S k a r b c z y k l e g i o n i s t y. (Przewodnik polowy żołnierza polskiego). Zebrał Józef Andrzej Teslar, oficer Legionów polskich. Piotrków 1916.

Książeczka niniejsza należy do t. zw. tornistrowej biblioteczki. Opracowana starannie, zawierająca czereg artykułów i informacyj wojskowych niewątpliwie spełni swe zadanie, będąc pożądaną lekturą dla legionisty podczas wypoczynku lub w szpitalu. Zawiera treść urozmaiconą: Obok zamieszczonych na wstępie modlitwy Polaka w czasie wojny, i wiersza Jerzego Żuławskiego, por. Legionów, zmarłego w r. 1915. „Uwagi o życiu o obowiązkach legionisty“ pióra J. A. Teslara, Żywoty wodzów narodowych (Tadeusz Kościuszko, Henryk Dąbrowski, Romuald Traugutt). W rodziale tym zwraca uwagę doskonałem ujęciem przedmiotu, rzecz Jana Żywara p. t.: „Żołnierstwo Adama

Mickiewicza“. Dopełniając treści książeczki artykuły z zakresu taktyki wojennej, obfity dział wiadomości wojskowych i t. p.

Gazeta Kościelna wychodząca we Lwowie w numerze ostatnim zawiera: Komunia św. jako przedłużenie Wcielenia. — Odpowiedź na „Refleksye z powodu jubileuszu Frintaneum“. — Do źródeł duszy rosyjskiej... — Refleksye z podróży. (Ciąg dalszy). — Kronika kościelna. — Z teologii pasterskiej. — Wspomnienie pośmiertne. — Salezyańska Szkoła organistów w Przemyślu. — Z Towarzystwa wzajemnej pomocy Kapłanów. — Z lwowskiego Koła Księży Katechetów. — Wiadomości dyecezyalne.

Nakładem księgarni G. Gebethnera i Ska wyszła z druku kompozycya muzyczna F. Starczewskiego do słów E. Słońskiego „Ta co niezginęła“.

## Wiadomości gospodarcze.

**ZJAZD ZIEMIAN WSCHODNIO-GALICYJ.** We Lwowie odbyło się zebranie właścicieli dóbr, których majątki znajdują się pod okupacyą rosyjską. P. Rudrof, zagajając zebranie, zawiadomił uczestników, że rząd przyznał gal. wojennemu zakładowi kredytowemu fundusz nie wystarczający wprawdzie, ale dość pokaźny, trzy miliony koron na jednorazowe pożyczki do wysokości 10.000 K dla właścicieli dóbr tabularnych wschodniej Galicyi, znajdujących się pod okupacyą rosyjską, na utrzymanie ich, oraz ich rodzin, o ile te majątki mają obszaru co najmniej 500 morgów i o ile ich właściciele nie mają innych źródeł dochodu. Pożyczki te wypłacone będą po przyznaniu ich wysokości wedle stanu majątkowego, oraz stosunków osobistych i rodzinnych osoby, żądającej kredytu i po zeznaniu skryptu dłużnego, mocą którego dłużnik zobowiązuje się płacić odsetki po trzy od sta w ratach półrocznych z góry, a zwrot kapitału ma nastąpić w 20 półrocznych ratach z dołu, z których pierwsza płatną się stanie z końcem drugiego roku po zawarciu definitywnego pokoju. — P. bar. Moysa podniósł, że w ostatniej chwili udało się uzyskać od rządu, że i tabularzyści niżej 500 morgów mogą otrzymać pożyczkę, jako też w wyjątkowych wypadkach kredyt wynosić może ponad maximum 10.000 K z tem zastrzeżeniem, że decyzyę w każdym takim poszczególnym wypadku zarezerwowało sobie ministerstwo skarbu. W końcu omówił bar. Moysa sprawę przyspieszenia częściowej chociażby wypłaty zaległych świadczeń wojennych (przeszło 800 milionów kor.). Dla sprawy tej utworzono w Centrali kraj. dla gosp. odbudowy Galicyi sekcyę bankową, która ma udzielać zaliczek na świadczenia wojenne, a ile wniesiono podanie do starostwa lub innych władz o oszacowanie i wypłatę, o ile udowodni się lub przynajmniej uprawdopodobni wysokość tej pretensyi i da się zabezpieczenie zwrotu na wypadek, gdyby pretensya wcale nie została uznaną lub w mniejszej kwocie, aniżeli pobrano zaliczkę.

## Biuletyn austro-węgierski.

**Wiedeń,** 25 bm.

Urzędownie ogłaszają d. 24 stycznia 1917.

**Wschodni teren wojny:**

Grupa wojsk jenerała polnego marszałka Mackensena: **Znowu opróżniono północny brzeg odnogi św. Jerzego.**

Front wojsk jenerała pułkownika arcyks. **Józefa: Prócz miejscami wzmożonej walki działowej niema nic do doniesienia.**

Front wojsk jenerała poln. marszałka księcia Leopolda bawarskiego: **U austro-węg. wojsk nic nowego.**

**Włoski i południowo-wschodni teren wojny: Bez zmiany.**

Zast. szefa sztabu jen. v. **Hoeffer** mpp.

## Biuletyn niemiecki.

**Berlin,** d. 25 stycznia 1917.

Wielka główna kwatera ogłasza d. 24 bm.:

**Zachodni teren wojny:**

**Przy prawie zupełnie czystem mroźnem powietrzu na większości odcinków frontu czynność bojowa utrzymywała się w umiarkowanych granicach. Lotnicy wykorzystali dogode stosunki obserwacyjne do swych wielostronnych zadań. Przeciwnik w licznych walkach powietrznych i od ognia naszych dział obronnych utracił 6 aparatów.**

**Wschodni teren wojny:**

Front księcia Leopolda bawarskiego: **Z obu stron Aa i na południe od Rygi rozwinęły się walki o korzystnym dla nas przebiegu.**

Front generał pułkownika arcyksięcia Józefa: **Przy ostrem zimnie tylko miejscami żywy ogień działowy i potyczki na przedpolu.**

Grupa wojsk marszałka Mackensena: **Północny brzeg ramienia Św. Jerzego na północ od Tulczy został znowu porzucony.**

**Front macedoński: Położenie niezmienione.**

Pierwszy gen. kwaterm. **Ludendorff.**

# PO ORĘDZIU WILSONA.

## Mowa hr. Tiszy

### W SEJMIE WĘGIERSKIM.

**Budapeszt.** (B. kor.) Na zapytanie posła Lovaszy, czy rząd gotów jest działać w tym duchu, by wyłuszczone w orędziu Wilsona zasady służyły za podstawę rokowań pokojowych, hr. Tisza odpowiada, że pragnie przedewszystkiem stwierdzić, iż zgodnie z konsekwentną polityką pokojową monarchii jakoteż jej inicyatywą pokojową w ostatnim czasie można tylko z sympatyą witać wszelkie dążenia zmierzające do przywrócenia pokoju. Dlatego jesteśmy gotowi dalej prowadzić wymianę zdań z rządem Stanów Zjednoczonych w sprawie pokoju. Ta wymiana zdań musi się naturalnie odbywać w porozumieniu z naszymi sprzymierzeńcami. Prez. ministrów pragnie się ograniczyć tylko do krótkich uwag. Przedewszystkiem wskazać musi na fakt, że Wilson w swojem orędziu czyni pewne różnice między odpowiedzialnością mocarstw centralnych a ich nieprzyjaciół. Czwórprzymierze oświadczyło, że gotowe jest rozpocząć rokowania pokojowe, że jednak równocześnie postawi przy tych rokowaniach takie warunki, które jego zdaniem są dla nieprzyjaciela możliwe do przyjęcia i służyć mogą za podstawę trwałego pokoju. Ale warunki wyłuszczone przez koalicyę w liście do Stanów Zjednoczonych równają się podziałowi monarchii i państwa tureckiego. Odpowiedź koalicyi jest więc urzędową zapowiedzią wojny zmierzającej do zniszczenia nas i zmusza nas do walki z jak największem wytężeniem sił, tak długo jak długo nieprzyjaciel taki cel żywi. Wobec tego niema wątpliwości, która grupa mocarstw wskutek swojego stanowiska przeszkadza zawarciu pokoju i która grupa dzięki swojemu stanowisku zbliża się do zapatrywań prezydenta Stanów Zjednoczonych.“

Odczytuje następnie niektóre ustępy z orędzia i stwierdza, że póki mocarstwa wojujące z państwami centralnemi nie zmienią gruntownie swoich celów wojennych, póty między ich stanowiskiem a celami pokojowymi prezydenta Stanów Zjednoczonych istnieje przeciwieństwo nie dające się zażegnać. Druga uwaga mowcy dotyczy zasady narodowościowej. Hr. Tisza nie chce się bliżej zajmować wdzięcznym tematem, jakie to moralne prawo mają Anglia i Rosya, by podkreślać zasadę narodowościową w ramach takiego programu pokojowego, któryby zniszczył naród węgierski, a ludność mahometańską nad Bosforem wydał na łaskę panowania rosyjskiego: sądzi jednakże, że przemawia imieniem całej opinii publicznej węgierskiej, która szanuje zasadę narodowościową. Cała opinia pragnie swobodnego rozwoju narodowego. Ale zasada narodowościowa przy tworzeniu się państw narodowych może się tylko tam bez uszczuplenia uwydatnić, gdzie poszczególne narody żyją w wielkich masach w wyraźnie pociągniętych granicach etnograficznych na obszarze zdolnym do utworzenia państwa.

Na takich obszarach zaś, gdzie żyją rozmaite szczepy i narody zmieszane z sobą, jest rzeczą niemożliwą, by każdy poszczególny szczep utworzył państwo narodowe! Tam może powstać tylko państwo bez charakteru narodowego, albo też ten naród wyciska swoje piętno narodowe, który swoją liczbą przewyższa inne. Dlatego nieograniczone zastosowanie zasady narodowościowej możliwe jest tylko w sposób, określony przez prezydenta Stanów Zjednoczonych w jego żądaniu: „Stworzyć należy dla każdego narodu zapewnienie jego życia, religijnego, rozwoju indywidualnego i społecznego. Mowca sądzi, że żądanie to nigdzie nie jest urzeczywistnione w tej mierze jak w obu państwach monarchii. Dlatego monarchia solidaryzuje się w pełni z odczytanem tu żądaniem Wilsona i dążyć będzie do tego, by w bezpośrednio graniczących z nią obszarach zasada ta została także urzeczywistniona. Zresztą pragnie powtórzyć, że wierni tradycyjnej polityce i naszej akcyi pokojowej wraz z naszymi sprzymierzeńcami gotowi jesteśmy wszystko uczynić, co zapewni ludom Europy bezpieczeństwo trwałego pokoju. Izba przyjęła odpowiedź Tiszy do wiadomości.

## Oficyalny głos niemiecki.

**Berlin.** W artykule pod tytułem: „Marzenia pokojowe“ pisze oficyalny berliński „Lokalanzeiger“: Prezydent Stanów Zjednoczonych nie dał się widocznie odstraszyć wcale nie pocieszającymi sukcesami swego pierwszego kroku zmierzającego do sprowadzenia pokoju. Ponieważ jego dążenia natrafiły w praktyce na tak kamienisty grunt, zabrał się z całą namiętnością rozentuzyazmowanego teoretyka do roztrząsania idej i zasad. Ukształtowanie tego co jest i co będzie, nie powiodło mu się, więc tem wydatniej zajął się roztrząsaniem tego, coby być powinno, lub tego coby chciał, aby było. Jego wywody w senacie już w zewnętrznej formie, w rozległej budowie zdań i w ustawicznem powtarzaniu zwrotów filozoficznych i historyczno-prawnych noszą wyraźne piętno roboty ideologicznej. Jeżeli się rozbierze poważnie ich treść wewnętrzną, to jeszcze jaskrawiej będzie można poznać że mijają się one nie tylko ze stosunkami rzeczywistymi, lecz także z politycznemi możliwościami. Żąda Związku pokojowego po wojnie i chce ażeby Stany Zjednoczone przy zawieraniu tego Związku miały wpływ decydujący. Żadne mocarstwo nie zawaha się przed budową podwalin do trwałego pokoju po tej najokropniejszej z wojen i urzeczywistnieniem go, gdy ujrzy możliwość zaaprobowania go, bez narażenia swoich żywotnych interesów. Jak sobie Niemcy przedstawiają zabezpieczenie tych interesów, było już dość często wyrażone. Droga, która do tego wiedzie, jest jednak dość odległa od drogi, którą idealne posłannictwo Wilsona usiłuje wykreślić, jest ona daleką, jak daleka jest rzeczywistość od idealnych marzeń.

### Komentarze berlińskie.

**Berlin.** (B. kor.) W komentarzach prasy tutejszej o orędziu Wilsona dzienniki zgodnie wyrażają zapatrywanie, że manifestacya ta nie będzie miała większego praktycznego znaczenia.

## Głosy angielskie.

**Londyn.** B. kor. Reuter. O orędziu Wilsona pisze „Morning Post“: Wilson proponuje interwencyę, którą Amerykanie podczas wojny domowej i podczas wojny hiszpańskiej sami odrzucili. Wilson pozwalając na naruszenie neutralności Belgii przyznał, że naród ma prawo łamać swoje zobowiązania. Będzie to fatalnem dla jego obecnego planu. „Times“ piszą, że przyjęcie propozycyi Wilsona w chwili kiedy mocarstwa centralne uważają traktaty za kawałek papieru, równałoby się laniu wody na młyn nieprzyjaciół. „Daily News“ piszą: Orędzie Wilsona podnieci nadzieje Europy. Zaczekać jednak należy, na to, czy my — jak sądzi Wilson — zbliżyliśmy się naprawdę do konferencyi pokojowej, i utworzenia trwałego związku narodów.

## Z prasy francuskiej.

**Genewa.** B. kor. Dzienniki paryskie uznają nadzwyczajną doniosłość historyczną orędzia Wilsona, sądzą, jednak, że propozycya w tej formie uczyniona jest snem nie mogącym się ziścić, ponieważ w założeniu przyjmuje wszelkie kwestye jako rozwiązane. Dzienniki godzą się naogół na formułę co do podstawy przyszłego pokoju, oświadczając, że zapatrywanie Wilsona na sprawiedliwość i wolność jest także zapatrywaniem państw koalicyi, czynią jednakże zastrzeżenia co do pokoju bez zwycięstwa i obstają przy konieczności przywróceń. „Petit Parisien“ pisze: Jest rzeczą niedopuszczalną, by nieprzyjaciel z obecnych wydarzeń wyszedł z honorem. Zdaje się, że Wilson jak poprzednio na jednej linii stawia państwa zaatakowane z atakującemi, podczas gdy przypuścićby należało że różnica między niemi musiała go przecież uderzyć.

### RELACYE WŁOSKIE.

**Lugano.** B. Kor. Wedle dzienników włoskich orędzie Wilsona znalazło we Francyi i w Anglii dość dobre przyjęcie w porównaniu z przyjęciem jego not z 18 grudnia.

### OPINIA SZWAJCARYI FRANCUSKIEJ.

**Berno.** B. kor. O orędziu Wilsona pisze „Journal de Geneve“, że Wilson poszedł dalej niż w dniu 18 grudnia. Pragnie on pokoju i sam podaje warunki. Nie są to jednak pojednawcze propozycye podyktowane przez przyjaciela ludzkości, raczej miesza się Wilson do sporu, i stawia propozycye w tonie energicznym niemal rozkazującym. Pokój bez zwycięstwa jest niemożliwy. Wilson naraża się na to, że nie dopnie celu. Mimo to padło raz słowo „Pokój“ i wywierać będzie swój urok.

## Starcie na morzu północnem.

### Dodatkowe doniesienie niemieckie

**Berlin.** B. Kor. Biuro Wolffa donosi: W uzupełnieniu doniesienia urzędowego o walce między naszemi łodziami torpedowemi a angielskiemi lekkiemi siłami zbrojnemi znane są jeszcze następujące szczegóły. Zaraz na początku walk, która odbyła się w ciemności przewodni statek V 69 trafiony został w most komendancki. Pocisk zabił szefa flotyli, kapitana okrętowego Maksa Schulza dwóch oficerów i kilku ludzi z załogi. Statek doznał uszkodzeń, które spowodowały zderzenie się jego z inną łodzią. V 69 w ciężko uszkodzonym stanie zawinęła do portu holenderskiego Ymuiden. Łódź V 69 mimo uszkodzenia brała dalej udział w walce i uszkodziła ciężko jeden z kontrtorpedowców angielskich. Według wywiadu lotników ten kontrtorpedowiec tonął. Trzecia łódź niemiecka, którą w ciemności podczas walki straciła styczność z innemi łodziami, natrafiła na wiele kontrtorpedowców nieprzyjacielskich, natychmiast je zaatakowała i torpedą z bliskości wystrzeloną zatopiła wielki nieprzyjacielski kontrtorpedowiec. Z powodu przemocy łódź walkę przerwała i nienagabywana przez nieprzyjaciela zawinęła do portu.

### Komunikat angielski.

**Londyn.** B. Kor. Admiralicya podaje do wiadomości: Ostatniej nocy przyszło do starcia patroli floty z oddziałem nieprzyjacielskich kontrtorpedowców w pobliżu wybrzeża holenderskiego. Wywiązała się walka. Jeden z kontrtorpedowców nieprzyjacielskich zatonął, inne rozprószyły się, poniósłszy straty. Ciemność nie pozwoliła śledzić całego rezultatu walki. Wedle dalszej depeszy jeden z naszych kontrtorpedowców został trafiony torpedą. Eksplozya zabiła 30 oficerów i 44 żołnierzy. Kontrtorpedowiec został zatopiony przez nasze własne okręty. Nasze okręty nie poniosły żadnej dalszej szkody.

### Torpedowiec niemiecki w porcie holenderskim.

**Ymuiden.** B. kor. Niemiecka łódź torpedowa V 69 ciężko uszkodzona zawinęła tu. Na pokładzie znajduje się 8 zabitych, w tem komendant i 2 oficerów. Walkę zdaje się stoczono o 4 w nocy. Los innych okrętów nie jest znany. Łódź, jak się zdaje, była 3 razy trafioną, nadto zderzyła się z innym okrętem. Liczba rannych wysadzonych na ląd wynosi 16.

## Wieczorny biuletyn niemiecki.

**Berlin.** B. kor. Biuro Wolffa 24 wieczór: Ataki niemieckie po obu stronach Aa wydarły Rosyanom znaczny teren. Dotąd wzięto przeszło 1500 jeńców.

### PŁONĄCY GAŁACZ.

**Sofia.** Twierdza Gałacz znajduje się dniem i nocą wśród ognia działowego. Miasto jest w płomieniach. Łuna podczas ciemności nocnej, widoczna jest nawet ze znacznego oddalenia. Podobno płonie około 300 budynków. Gdyby nawet zajęcie miasta nie było bezpośrednim i najbliższym celem Niemców i wojsk sprzymierzonych, to mogliby sprzymierzeni przez zniszczenie twierdzy bardzo wiele osiągnąć, gdyż skutki naporu na Gałacz objawić się muszą również w działaniach na północ od Seretu.

### PRZESUNIĘCIA WOJSK ROSYJSKICH.

**Petersburg.** Według „Russkoje Słowo“ dokonują się na zachodzie i na południu wielkie przesunięcia wojsk. Słychać, że znowu wielkie masy wojsk odejdą do Francyi.

### BILANS WALK POWIETRZNYGH.

**Berlin.** B. kor. Biuro Wolffa donosi: w roku 1916 lotnicy niemieccy wraz z działami obronnemi spowodowali spadek 784 samolotów nieprzyjacielskich. Straty niemieckie w tym samym czasie wynosiły tylko 221 samolotów.

### KOMUNIKAT TURECKI.

**Konstantynopol.** B. Kor. Dn. 22 bm. (Spóźnione). Główna kwatera ogłasza: Front kaukaski: W odcinku lewego skrzydła nasze oddziały wywiadowcze obsadziły pierwszą pozycyę na szerokości 16 klm. Pozatem nic o znaczeniu.

### ECHA EKSPLOZYI W LONDYNIE.

**Londyn.** (B. Kor.) Biuro Reutera donosi: Urzędowa lista ofiar eksplozyi we wschodnio-londyńskiej fabryce amunicyi wykazuje następujące liczby: Mężczyzn zabitych 44, rannych 174; kobiet zabitych 11, rannych 136; dzieci zabitych 14, rannych 90.

## Zmiany w dyplomacyi.

**Wiedeń.** (B. kor.) „Politische Corr.“ donosi: Przeniesiony w tych dniach do Warszawy nadzwyczajny poseł Stefan Ugron odznaczony został wielkim krzyżem orderu Franciszka Józefa. Kierownictwo poselstwa w Monachium na czas wojny poruczono nadzw. ambasadorowi hr. Duglas Thurn Valsassina. Poseł w Bernie bar. Cagern odwołany został na swą prośbę, a w jego miejsce zamianowany został hr. Aleksander Musulin. Poseł u dworu holenderskiego i luksemburskiego bar. Giskra został odwołanym. W jego miejsce zamianowany został posłem w Hadze hr. Szechenyi. Posłem w Sofii został zamianowany hr. Otto Czernin. Baron Franciszek Haymerle otrzymał tytuł i charakter nadzwyczajnego posła i upełnomocnionego ministra i powołany został do spraw zagranieczn., gdzie oddano mu bardzo ważny referat. Hr. Aleksander Hoyos przedzielony został do rezydującego w Kopenhadze poselstwa u dworu duńskiego i norweskiego. Wysłano go jako kierownika spraw do Chrystyanii. W jego miejsce szefem gabinetu ministra spraw zagranicznych zamianowany został hr. Ferdynand Mansfeld.

## Sprawa zwołania parlamentu.

**Wiedeń.** „Zeit“ przynosi następujące informacye: Zapatrywania polityków na sprawę zwołania Rady państwa, są rozbieżne. W kołach politycznych częstokroć dyskutowaną jest kwestya, czy wybrana w czerwcu 1911 roku Izba posłów wogóle zbierze się. Mandaty bowiem z uwagi na upływ 6-letniego okresu czasu wygasają, a w razie zaniechania zwołania Izby posłów, odpadłaby potrzeba czy to przedłużania mandatów, czy też — w czasie wojennym — nowych wyborów. Czynniki parlamentarne uważają jednak tego rodzaju zapatrywanie za nieuzasadnione i o ile nie mają nadziei podjęcia czynności przez parlament jeszcze przed świętami Wielkanocnemi, to jednak spodziewają się, iż w maju, a najpóźniej w czerwcu zbierze się celem wysłuchania ślubowania cesarskiego. W związku z tem dokonanoby również wyboru delegacyi.

## Czesi o nocie ententy.

**Wiedeń.** „Zeit“ donosi, iż na posiedzeniu prezydyum, tudzież wydziału czeskiego Związku parlamentarnego, w którem wzięli udział posłowie: Stanek, Mastalka, Smeral, Praszak, Udrzal, Stransky, Hruban i Hübschman, powzięto jednomyślną uchwałę, w której przywódcy czescy wypowiadają się przeciw nocie ententy, imputującej im zamiar zrzucenia z siebie „obcego jarzma“. O uchwale tej postanowiono zawiadomić hr. Clam-Martinica i hr. Czernina.

## Kuchnie wojenne.

**Wiedeń** (B. K.) Urząd dla wyżywienia ludności wystosował do wszystkich krajowych władz politycznych zarządzenie w sprawie przygotowań dla utworzenia kuchni ludowych. Idzie tu o zorganizowanie publicznej kuchni urządzonej w ramach uregulowania akcyi wyżywienia jako przedsiębiorstwa prowadzonego po kupiecku, które przy przydzielaniu środków żywności otrzyma pierwszeństwo. Zarządzenie zawiera przepisy o zarządzie i typach kuchni wojennych i sfinansowaniu tychże, przyczem zaznaczono, że na razie nie jest zamierzonem udzielanie subwencyj państwowych.

## Rocznica powstania w Królestwie.

**Lublin.** (B. Kor.) Z okazyi rocznicy powstania styczniowego odbyły się w katedrze i w trzech innych kościołach Lublina nabożeństwa żałobne za poległych w powstaniu, poczem odbyły się dla młodzieży szkolnej odczyty, wykazujące historyczne znaczenie rocznicy. Popołudniu odbyło się w teatrze uroczyste przedstawienie dla młodzieży, a wieczorem drugie przedstawienie dla reszty ludności. Przed przedstawieniami wygłoszono słowo wstępne o pamiętnych dniach styczniowych roku 1863.

## Skarb państwa polskiego.

**Piotrków.** B. kor. „Dziennik Narodowy“ nawołuje do składek na rzecz skarbu państwa polskiego i pisze, że ofiarność na ten cel już się wśród ludności objawia, musi jednakże opanować całe społeczeństwo polskie. Bez silnych finansów niema silnej armii ani silnego państwa. Dziennik wylicza następujące ofiary, które mu nadesłano oświadcza, że od dziś otwiera listę składek na rzecz skarbu państwa.

**Lublin.** „Ziemia Lubelska“ na naczelnem miejscu zajmuje się sprawą skarbu państwa polskiego i wyłuszcza trzy możliwości wydostania złota na rzecz tego skarbu: 1) składki, 2) oddanie monet złotych i przedmiotów złotych za banknoty, 3) rozpisanie pożyczek, które później będą zwrócone w złocie.

### Zgromadzenie w Piotrkowie.

**Piotrków.** B. Kor. „Dziennik Narodowy“ donosi o zgromadzeniu odbytem 21 stycznia w Piotrkowie, na którem jednomyślnie ślubowano posłuszeństwo dla polskiej Rady stanu.

### PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Jan Siemieński z Limanowej; Hr. Marya Wodzicka ze Lwowa; Hr. Zdzisław Lubieniecki z Radomia; Alojzy Hawelland z Ołomuńca; Janusz Olszawski ze Złotej; Tadeusz Krzyżanowski z Charzowic; Adam Opolski z Przemyśla; Hipolit Fromer z Wiednia; Dr Salomon Kranz z Wiednia; Antoni Liske ze Lwowa; Władysław Linowski z Bugaja; Wiktor Syniecki ze Lwowa; Juliuszowie Targowscy z Sandomierza; Emilowie Kannowie z Wiednia; Eustachy Rychlicki ze Lwowa; Eichorn Helena z Piotrkowa; Karol Vesely z Dębicy; Etel Frischer z Cieszyna; Franciszkowie Hotkowscy z Niemienic; Helena Dołkowska z Nowej Wsi; Klara Dołkowska z Nowej Wsi; Mieczysław Chłapowski z Kupnowic; Józef Moszkowski z Łabędzia; Dr Maurycy Wopfner z Tarnowa; Dr Tobiasz Askenazy ze Lwowa; Zdzisław Obertyński z Rawy Ruskiej; Marya Stecka z Lublina; Jan Prymus z Warszawy.

# KORESPONDENCYA ROZDZIELONYCH.

**Każdy, kto ma blizkich poza linią bojową, może nawiązać z nimi korespondencyę za pośrednictwem „Głosu Narodu".**

*Na zasadzie naszej umowy z Polskim Oddziałem przy Rosyjskim Czerwonym Krzyżu, w Sztokholmie — każdy list zamieszczony w „GŁOSIE NARODU" zostaje niezwłocznie przesłany ze Sztokholmu pocztą pod wskazanym adresem. W braku dokładnego adresu (przy niewiadomem miejscu pobytu) zostaje on zadarmo wydrukowany w 4 najpoczytniejszych pismach polskich w Rosyi, a mianowicie: „Gazecie Polskiej", w „Dzienniku Kijowskim", „Kuryerze Nowym", „Nowym Kuryerze Litewskim", i tą drogą dostaje się do rąk adresata.*

**Odpowiedzi i listy z Rosyi zamieszczane w tych pismach drukujemy bezpłatnie. Z uwagi na doniosłe społeczne znaczenie tego jedynego i pewnego dziś środka korespondencyi obliczyliśmy ceny możliwie najniższe, a mianowicie:**

Pierwsze 24 słów kor. 4. Każde następne 10 słów kor. 1, przy powtórzeniu całości nie przekraczającej 50 słów kor. 3, ponad 50 słów kor. 1.

**„Korespondencyę" zamieszczamy jedynie po nadesłaniu gotówki.**

**Tomasz Jasnosz,** kolejomistrz, Tarnów 2, prosi o wiadomość o synie Rudolfie Jasnosz jednorocznego ochotnika — kaprala 9 pułku piechoty 7 kompania, który zaginał 3 września 1916 na galic. froncie — ktoby wiedział o nim, proszę mię uwiadomić. 11

**Walesiak Władysław** z Jabłonny, zawiadamia swego męża Aleksandra, poczta polow 23, korp. 23, dywzi. artyl. 2 park — że wraz z dziećmi zdrowa jest, prosi owiadomości. 45

Matka **Marya** i brat **Stanisław, Złota, 33,** zawiadamiają Kazimierę Babską w Moskwie, Pokrowski Bulwr, Dzięgciarny Zaułek 8, że wszyscy zdrowi. Otrzymaliśmy wiadomości w październiku, odpowiedzieliśmy zaraz. Tęsknię. Odpisz drogie dziecko tą samą drogą. 46

**Paulina Borzęcka,** Warszawa, Poraj 118, — Czyste — zapytuje Michała Pilczykowa w Odesie, Bazarnaja 10, czy Bronia i Reginka żyją. Odpisz tą samą drogą. Z okazyi świąt przesyłamy życzenia. 47

**Antonina, Jerzy Bobińscy** w Jekaterynosławiu, Piotrowska 7. Bawiąc chwilowo w Warszawie, czytałem wiadomość, szczęśliwy do głębi wzruszony bezpośrednią wiadomością, że Ty najmilsza Matusiu zdrowa jesteś. Bądź zdrową, żebym się Tobą cieszył, jak się znowu spotkamy. Bądź spokojna. Dziękuję Ci kochany bracie żeś mnie uspokoił — i za wiadomości o Wszystkich. O córki bądźcie spokojni. Komunikujemy się — pomagamy. Wszyscy nasi i Wasi zdrowi. Wiadomości komunikowałem. Gdzie jest Jania? Jak się uczy Staś? Wojtek? Piszcie każdego miesiąca. Pielęgnujcie Mamę i za mnie. Równocześnie piszę o Helci. Bywajcie zdrowi. Adam.

**Helena Bobińska** w Moskwie. Ostatni list otrzymaliśmy, że Tadzio w Irkucku. Biednaś Ty, żeście rozłączeni. Bądź dobrej myśli. My wszyscy zdrowi. Piszę z Warszawy, zabieram Maryę, żeby Helcię i Rózię uczyła. Tęsknimy okropnie. Ogród, kwiaty w porządku. Walerka, Felek służą. Ośm skompletowanych fornalek pracuje, ile mogą. My pracujemy, pomagamy, uczymy, czekamy — w oczekiwaniu. Gdzie jest Gerwazy? służba, Tabor? Piszcie moi najdrożsi. Donieście o Tadziu. Ściskam Was Wszystkich serdecznie. Gdzie się dzieci uczą? 49

**Józefa Bielas,** Warszawa, Prosta 52, zawiadamia swego męża Bronisława w Moskwie, Stacya Rostokino, Moskiewsko Okrężna dr. ż. Garncarska fabryka O. Janke — że jest zdrowa, prosi o wiadomość i pieniadze. Leokadya umarła. 50

**Józefa Bujalska,** Warszawa, Wilcza 74, zawiadamia swego męża Leona w Petersburgu, Nikołajewska, zarząd warsz. wied. kolei, że Bujalscy i Wyszogrodzcy zdrowi. Otrzymałem trzy razy po 400 mk. Staś był ciężko chory — teraz już zdrów. Pieniądze adresuj na Wilczą. Odpisz. 51

**Marya Cycling z Pruszkowa,** zawiadamia swego męża Aleksandra w Wołogdze, że wszyscy zdrowi, mieszkam u siebie w domu — troje dzieci uczęszcza do szkoły. Pieniądze raz otrzymałam. Pamiętaj o nas. 52

**Józef Hurwicz,** Warszawa, Marszałkowska 38, zawiadamia Gildengorn w Równie, że są zdrowi, prosi o wiadomości o matce i siostrach, gdzie są? Jeśli matce potrzeba pieniędzy — pożycz jej, z radością dziękując oddam. 65

Pana **Drągowskiego** w Moskwie, Stromienki, 25, prosi Wróblowa, Warszawa, Kaliksta 11, o wiadomość tą drogą gdzie się znajduje jej brat Zygmunt Kuzio, czy jest zdrów? Wszyscy jesteśmy zdrowi. 54

**Helena Glińska,** Warszawa, Bracka 20, zawiadamia Michała Członkowskiego w Moskwie, Ksa emeryt. wied. kolei, że otrzymała 1200 mk. są zdrowi — proszę o wiadomość i pieniądze. Dzieci są przy mnie. 55

**Kazimiera Gręda** z Otwocka, zawiadamia swego męża — byłego naczelnika stacyi Otwock, że otrzymała 400 mk. są zdrowi — czasy krytyczne, dzieci się uczą. Pamiętaj o nas — pisz tą samą drogą. 56

**Karol Garczyński,** Nowogrodzka 16, prosi radcę Karpińskiego w Petersburgu, Mośka 32, aby doniósł matce, że jest zdrów, meble przechowane. Prosi o wiadomość tą samą drogą. 57



Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.